

ballada na stolik krzesło i butelkę wina

jest knajpka gdzieś na Kazimierzu i *Dawno temu...* nosi miano
w półmroku jakby wciąż to samo odczucie że żydowski sklepik
nagle otworzył drzwi i wierzysz że jeszcze słyszać głosy ludzi

przed knajpką placyk niedaleko ściany bóżnicy mrok zarasta
na murach zblakły tynk i miasta gwar się przelewa przez kamienie
spojone losów mglistą rzeką ktoś songi Brechta właśnie nuci

nie ma klezmera brzęczy piano pieśń się unosi i przycicha
płomyki pełzną po klawiszach i nikły zapach kugla spływa
melodią prawie zapomnianą która o świcie umknie w niebo

w starej maszynie skrzypi koło w kącie jarmułkę szarość chowa
za kontuarem czyjaś głowa pochyla się nad manuskrytem
a chałat dymu wisi obok pnąc się pod sufit niczym drzewo

pełgają światła słyszać kroki w szybie odbita twarz nieznana
w ciemnym zaułku aż do rana będą pachniały nocne krzewy
ktoś usiłuje bruk przeskoczyć i witrażowe kładzie cienie

krawędź kieliszka w blask obrasta wikliną trzeszczą stare krzesła
stopy nie mogą znaleźć miejsca szukając śladów które ongiś
utkwiliły w myślach niczym drzazga a dziś odeszły w zapomnienie

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 06.06.2020 08:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.